

# COŚ Z ŻYCIA

■ W Oławie ktoś ukradł półramię rogatki kolejowej na niestrzeżonym przejeździe i przejazd tylko w połowie sygnalizuje niebezpieczeństwo. Skuteczność jest taka jak przy stosowaniu środków antykoncepcyjnych.

■ W nadleśnictwie Kowin straż leśna tropiła mięsożernego jelenia, który oprócz śladów kopyt, zostawiał resztki uczy. Okazało się, że to kłusownicy chodząc na tów przywiązywali sobie do nóg wystrugane z drewna jelenie kopyta. Przyprawianiem rogów zajmowały się ich kobiety.

■ W tygodniku „Życie Przemyskie” ukazał się artykuł, w którym autor ujawnił, że mieszkańcy Lubaczowa chcą, by po najbliższych wyborach burmistrzem miasta został były burmistrz. Autorem był burmistrz, ale nie ten obecny.

■ Afera w szczecińskiej policji: stróża prawa podpalił fuchę. Brał ekstra forszę za pilnowanie giełdy samochodowej. Oficjalnie dostawali „ekwiwalent za posiłek regeneracyjny” bądź dodatek „na oczyszczenie umundurowania”. Biorąc na lewo można się utylać?

## ■ Fortel się powiódł

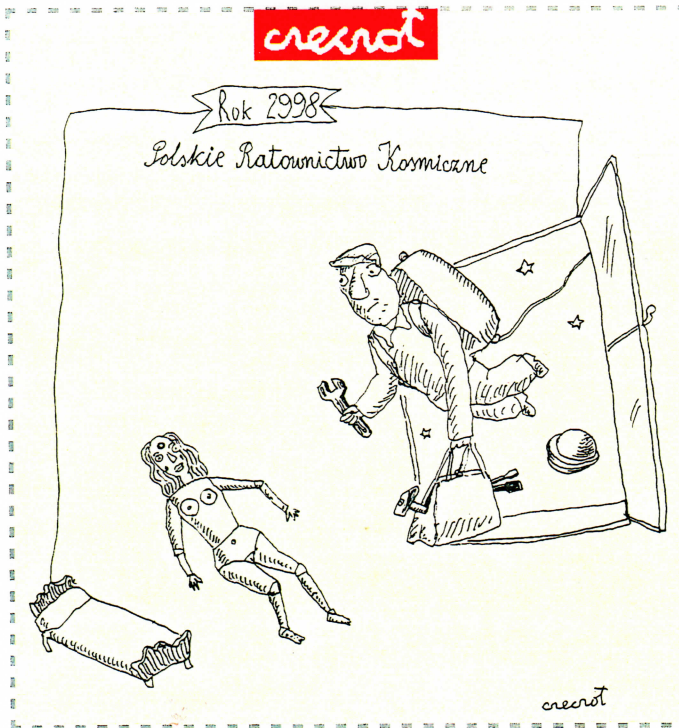
Poczta w Otwocku odesłała mój list z adnotacją „adresat nie żyje”. Wstrząśnięta nadawczyni, pomna naszych niedawnych rozmów, dzwoni do mnie: to pan żyje...? Nieporozumienie wyjaśnione. W liście był PIT. Prześle nowy.

Nowy nadszedł, ale poczta obstaje przy swoim i znów odsyła z adnotacją „adresat nie żyje”, chociaż osobiście przysięgłem, że jestem żywy. Nadawczyni ima się fortelu, żeby ominąć pocztę w Otwocku i przesyła mi trzeci PIT listem do pracy. Zamiast się ucieszyć, że fortel się powiódł, opisuję swoje przygody i wysyłam do urzędu pocztowego. Poczta na to wertuje ewidencje wydanych w Otwocku dowodów osobistych, żeby sprawdzić, czy beczelnie zza grobu nie skłamałem. Dopiero po kolejnym nieporozumieniu zadzwonili do mnie do domu.

Żyję więc, ale wychodzę z domu z niepokojem. A nuż jakiś pracownik poczty zechce udowodnić, że to oni mieli rację?

STEFAN KARCZMAREWICZ

crenot



## ■ Ksero poparcia

Rzeczniczka prasowa Rady Krajowej Federacji Konsumentów nie ma zaufania do dziennikarzy. Wiadac znalazła się na tym stanowisku właśnie po to, aby oskarżać ich o podkradanie Federacji materiałów prasowych. Na nic oddanie w zastaw legitymacji lub dowodu osobistego („Pan nie wie, co tu dziennikarze zostawiali, a i tak nie było po nich śladu!”). Celem ukrócenia tego proceduru dziennikarz musi teraz na miejscu samodzielnie powielać dokumenty, bo w biurze rzeczniczki inne rzeczy mają na głowie.

Rozumiem, że korzystanie z ksero kosztuje (50 gr za stronę) – ale pojąć nie mogę, że gdy przychodzi do zapłacenia rachunku, Federacja wystawia fałszywkę. „Nie prowadzimy działalności gospodarczej, więc musimy omijać prawo” – szczerze informuje urzędniczka z działu finansowego. Zamiast za ksero, kasa przyjmuje więc ode mnie 8,50 na... tajemniczy Fundusz Poparcia Członkostwa! Poparłem – a miałem inne wyjście?

PAW



## ■ WR od katechetki

„Potrzeba (corocznych badań WR) mogłaby wynikać tylko z podejrzania, iż nauczyciele (w tym katechetki) stanowią grupę społeczną szczególnie narażoną na choroby weneryczne – interpeluje poseł Władysław Rak (SLD) ministra zdrowia. – Uważam, że tak nie jest”.

W styczniu 1990 r. minister zdrowia już znowelizował rozporządzenie określające zajęcia zabronione osobom dotkniętym chorobami wenerycznymi i nakładające m.in. na nauczycieli obowiązek corocznych badań WR.

Z listy zajęć zabronionych osobom chorym na kiłę skreślono m.in. handel okrężny mlekiem, pracę w zakładach kąpielowych i wydmuchiwanie szkła w hucie za pomocą puszczela. Na listę dopisano masażystki, a dalej zostali na niej m.in. fryzjerzy, kosmetycy, manikiurzystki, charakteryzatorzy, personel pojazdów komunikacji masowej i służby zdrowia, osoby pracujące przy przerobie i handlu żywnością oraz personel szkół i placówek dla dzieci i młodzieży. W tych ostatnich nie pracowały jeszcze wówczas katechetki. Wydaje się, że dziś, gdy już pracują, to mało który pomysł posła z opozycyjnego klubu SLD może liczyć na taki aplauz, jak interpelacja posła Raka. **M.H.**

## ■ Dowód niepodważalny

Franc Fiszer, postać legendarna w dziejach anegdoty polskiej, zasłynął między innymi sposobem, w jaki udowodnił istnienie Pana Boga. – Jakiż to ma pan dowód? – spytał go raz rozmówca. – Dowód niepodważalny: mogę dać panu moje słowo honoru.

Przypomniała mi się ta historyjka, gdy wysłuchałem ostatnio w Polskim Radiu („Aktualności”) wypowiedzi (ostawionego już od dawna powiedzeniem: martwić się o AIDS? – niech się martwią homoseksualiści) zdymisjonowanego w swoim czasie przez Jana Krzysztofa Bieleckiego, obecnego Pełnomocnika Rządu do spraw Rodziny, Kazimierza Kapery. Stwierdził on: „Nikt mi nie powie, że rodzina wielodzietna jest rodziną patologiczną. Ja sam jestem trzynastym dzieckiem w rodzinie...” **(m)**